

Kraków, 29.12.2008.

Uwagi o projekcie rozporządzenia MEN
w sprawie dopuszczania do użytku szkolnego programów wychowania przedszkolnego,
programów nauczania i podręczników oraz cofania dopuszczenia

Na stronie MEN znajduje się wymieniony powyżej projekt z datą 1 grudnia 2008. Opatrzony identyczną datą projekt podstawy programowej został już podpisany przez Ministra i skierowany do opublikowania w Dzienniku Ustaw, więc zapewne wszelkie uwagi są już spóźnione, ale trudno powstrzymać się od wskazania oczywistych wad i ułomności tego projektu.

Procedura dopuszczania podręczników do użytku szkolnego, ich oceny i ewentualnego cofania dopuszczenia jest od wielu lat przedmiotem krytyki nauczycieli, wydawców i wszelkich ludzi zainteresowanych polską szkołą. Zdumiewa więc fakt, że kolejny projekt nie odnosi się w ogóle do tej krytyki i nie usuwa żadnych wad istniejącego systemu. Wymieńmy kilka z nich.

Po pierwsze, zarówno obowiązujące jak i proponowane w projekcie przepisy uniemożliwiają praktycznie poprawę drobnych błędów zauważonych w podręczniku. §20.1. stwierdza jasno, że „dopuszczenie do użytku szkolnego podręcznika dotyczy danego wydania oraz kolejnych niezmienionych wydań”, a jedyny wyjątek omówiony w §21 dotyczy podręczników przeznaczonych do kształcenia w zawodach „jeśli aktualizacja jest konieczna ze względu na postęp techniczno-technologiczny”. Pomijam już fakt, że autor projektu wyklucza najwyraźniej możliwość postępu w nauce, który mógłby doprowadzić do odkryć wartych umieszczenia w podręczniku, ale czy doprawdy nie należało tu zezwolić na poprawę oczywistych błędów (czy to zawinionych przez autora, czy to przez drukarza)? Przecież nawet dokumenty sądowe mogą być poprawiane bez kolejnej rozprawy w przypadku stwierdzenia „ewidentnej pomyłki”!

W prywatnych rozmowach urzędnicy MEN oczywiście przyznają, że dosłowne stosowanie zakazu jakichkolwiek zmian bez ponownego wniosku o dopuszczenie podręcznika jest absurdalne, ale jakoś od lat nikt nie chce przyznać, że tak sformułowany przepis jest martwy. Może zresztą są jednak wydawcy, którzy istotnie nie mają odwagi zmienić ani literki w tekście, bo znam przypadek, gdzie już trzecie wydanie podręcznika chemii powtarza ten sam błąd: 1014 zamiast 10^{14} (mimo zwrócenia na to uwagi w opublikowanej recenzji!). Warto może zauważyć, że gdyby ten błąd dotyczył czasu mierzonego w sekundach, to liczby te oznaczałyby kwadrans zamiast kilku milionów lat!

Drugą powszechnie krytykowaną wadą przepisów jest brak jakiegokolwiek procedury weryfikacji. W obecnym projekcie o powołaniu dodatkowego opiniodawcy mowa tylko w § 12 w przypadku, gdy podczas procesu dopuszczania podręcznika do użytku wydano sprzeczne opinie, albo gdy jedyna wymagana opinia okazała się negatywna. Co gorsza, przepis ten jest podstawą zdumiewającego ustępu 2.4) w § 17, z którego wynika, że Minister może skreślić z listy rzeczoznawców osobę, która wydała (jedyną wymaganą) opinię negatywną, jeśli na podstawie (też jednej!) dodatkowej opinii pozytywnej „zostanie stwierdzone (...) że podręcznik jest poprawny pod względem merytorycznym”. Ani słowa o konieczności powołania w tej sytuacji choćby trzeciego rzeczoznawcy! Nie śmiem podejrzać, że przepis ten ma na celu zniechęcenie do wydawania opinii negatywnych...

Ale, jak wspominałem, poważniejszy jest brak jakichkolwiek przepisów zobowiązujących MEN do ponownej oceny podręcznika, który zebrał negatywne recenzje w fachowych czasopismach lub na stronach internetowych. Wydaje się, że w takich przypadkach wysoce wskazane byłoby powołanie nowych recenzentów, którzy zapoznaliby się i z oryginalnymi opiniami, i z recenzjami krytycznymi, ocenili podręcznik i wydali opinię

o ewentualnym zobowiązaniu wydawcy do poprawek lub cofnięciu dopuszczenia do użytku. Być może zresztą dobrym rozwiązaniem byłaby weryfikacja wszystkich podręczników np. po roku użytkowania?

Kolejną poważną wadą projektu jest czysto formalne traktowanie procesu powoływania i odwoływania rzeczoznawców. Po pierwsze, byłoby chyba wskazane powołanie odrębnych zespołów „pierwszej i drugiej instancji”, przynajmniej do oceny podręczników do kształcenia ogólnego. Do tej drugiej powinno się powoływać tylko osoby rekomendowane przez ogólnopolskie towarzystwa naukowe z poszczególnych dziedzin, PAN, PAU i ewentualnie uniwersytetów. Obecne wymogi § 15 dopuszczają rekomendację „stowarzyszenia naukowego, jednostki badawczo-rozwojowej, placówki naukowej PAN, PAU, szkoły wyższej, nauczycielskiego kolegium języków obcych lub komitetu głównego olimpiady przedmiotowej”, przy czym brak np. definicji stowarzyszenia naukowego i wymogu kompetencji instytucji rekomendującej w określonej dziedzinie otwiera szeroko drogę dla możliwych nadużyć.

Po drugie, zgodnie z § 17 minister „może skreślić rzeczoznawcę z listy” za zaskakująco błahę zaniechania (np. dwukrotne przekroczenie terminu sporządzenia opinii), a nie ma takiej możliwości w wypadku zakwestionowania rzetelności opinii w trybie innym, niż określono w § 12. Nie idzie tu o przeoczenie w opinii drobnych błędów, nawet merytorycznych (do poprawy których wydawca powinien być zobowiązany w dowolnym momencie na wniosek autora pierwszej opinii lub ewentualnego rzeczoznawcy „drugiej instancji”), ale o dopuszczenie do użytku podręcznika zawierającego poważne i niewątpliwe błędy merytoryczne. Stwierdzenie takiego faktu powinno być oczywiście udokumentowane co najmniej dwoma dodatkowymi opiniami.

Na koniec, bardzo niezadowolający jest projekt wnoszenia poprawek po wstępnej opinii o podręczniku. Zgodnie z § 10 i 11 rzeczoznawca ma sporządzić opinię w terminie 30 dni, a jeśli zawiera ona stwierdzenie o pozytywnym zaopiniowaniu podręcznika pod warunkiem dokonania wskazanych poprawek, rzeczoznawca ma sporządzić opinię końcową w terminie 14 dni od otrzymania poprawionego egzemplarza. Nie ma w ogóle możliwości ponownego skierowania do poprawek – jeśli zatem rzeczoznawca stwierdzi, że choć jedna z jego poprawek nie została w pełni uwzględniona, musi odmówić dopuszczenia podręcznika do użytku, a wydawca musi wszcząć od nowa procedurę! Znam przypadek, w którym pierwsza opinia zawierała kilkadziesiąt stron poprawek, a proces ich uwzględniania trwał kilka miesięcy i wymagał kilkakrotnej wymiany kolejnych opinii i wersji podręcznika. Jeśli najważniejsza jest jakość dopuszczonego do użytku podręcznika, należy popierać (także finansowo) takie postępowanie rzeczoznawcy, a nie wykluczać je przepisami.

Podsumowując, uważam przedstawiony projekt za bardzo niedoskonały i wymagający szerokich konsultacji przed zadowolającym sformułowaniem. W konsultacjach takich powinny wziąć udział i szkoły wyższe, i akademie oraz towarzystwa naukowe, i nauczyciele, i wydawcy oraz autorzy podręczników.

/Krzysztof Fiałkowski/
profesor zwyczajny w Uniwersytecie Jagiellońskim
członek Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych PAU